Postawy ludzi wobec śmierci

Rygorowicz Ewa[1], Guzowski Andrzej[2], Krajewska-Kulak Elżbieta[2], Grassmann Magdalena[3]

1. Białostockie Centrum Onkologii w Białymstoku
2. Zakład Zintegrowanej Opieki Medycznej UMB
3. Samodzielna Pracownia Historii Medycyny fi Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Wiele słów, mało
Czy najmniej,
To nie gra roli:
Niech będzie jedno,
Byle zaskowyczało tak
Jak naprawdę boli…
K. Wierzyński „Jedno słowo”

W ludzkim życiu, za Vasiliadis [1] za dwa najważniejsze, tajemnicze i budzące lęk wydarzenia, z którymi każdy człowiek spotyka się na każdym kroku swojego życia uważa się narodziny i śmierć. Ta ostatnia jest „*cieniem każdego stworzenia, jego koniecznym, nieuniknionym kresem. Skoro urodziliśmy się, to musimy umrzeć”* [1].

Człowiek dzięki rozumowi, jakim obdarzył go Bóg, uświadamia sobie swoją śmiertelność [1,2].

Pascal [2] porównuje człowieka do łamliwej, ale myślącej trzciny i dodaje przy tym: „*Niechby jednak zniweczył go Kosmos, człowiek i tak wyższy jest od niego, ponieważ uświadamia sobie, że rozstaje się z życiem, a kosmos niczego sobie nie uświadamia*” [2]. W związku z tym człowiek, za Vasiliadis [1], jedyne z ziemskich stworzeń, które jest obdarzone możliwością poznania i uświadomienia sobie fenomenu życia, dla którego śmierć staje się rzeczywiście wybitnie indywidualnym i wyjątkowo osobistym wydarzeniem egzystencjalnym. Ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, że wcześniej, czy później czeka go śmierć, ta okoliczność staje się dla niego najcięższym i najbardziej dręczącym zjawiskiem w jego życiu [1].

W literaturze [2,3] podkreśla się jednak, że każda tragedia i boleść przed obliczem śmierci pogłębia się, jeżeli nie uznaje się tego wydarzenia, nie godzi się ze śmiercią. Pomimo, iż rozumie się, że żadnymi staraniami nie potrafi się śmierci odsuwać w

nieskończoność, niektórzy robią wszystko, aby, na ile to możliwe, oddalić ją, inni zaś próbują po prostu nie myśleć o niej [2,3].

Pablo Picasso, hiszpański malarz abstrakcjonista, po 90. roku życia oburzył się na naukę, ponieważ nie potrafiła przedłużyć życia ludzkiego do ok. 150 lat, jednakże gdyby to osiągnęła, może narzekałby, że życia nie przedłużono do np. 200 lat [1,2,4].

W piśmiennictwie [1,4] spotyka się stwierdzenie, że „*jeżeli nawet potrafimy za pomocą nauki „przedłużyć sobie życie do dwóch czy trzech stuleci, śmierć nie zostanie pokonana, ponieważ konstrukcja naszego ciała czyni ją niezbędną*".

W związku z tym, za Vasiliadis [1], „*nikt nie jest w stanie odwrócić dążności naszego życia od grobu, bez względu na wszystkie humanistyczne próby gerontologii, tej nowej, w ostatnich latach szybko rozwijającej się gałęzi medycyny*".

„*Ale jak i gdzie uciekać ma ktokolwiek od śmierci, tego <ostatniego nieprzyjaciela>"* (por. 1 Kor 15,26). Śmierć bowiem [1] zagraża ludziom na różne sposoby, np. skazując na niemoc fizyczną, niespodziewanie zjawiając się, przecinając nić życia „*swoją straszną kosą, opuścić zasłonę i uprowadzić nas daleko od teatru ziemskiego bytu?*"Vasiliadis [1] uważa, iż rozsądnie by było, nie zaprzestając myśleć o przedłużeniu życia, spróbować przestudiować, wyjaśnić i uświadomić sobie istotę śmierci. „*Dlaczego, ostatecznie, trzeba czekać na nią ze strachem i obawą? Czy zaskoczy nas znienacka, czy po długich przygotowaniach – po co spotykać się z nią z przerażeniem i rozpaczą? Jeżeli nie możemy wynaleźć leku chroniącego nas przed śmiercią, to czyż nie mądrzej i pożyteczniej byłoby pogodzić się z nią? Niewątpliwie! Tym bardziej, że to wielkie wydarzenie stawia przed nami niezwykle poważne problemy*" [1].

Jeżeli każdy spojrzy się na swoje życie przez pryzmat śmierci, zobaczy, że „*życiowe posłannictwo osiąga wielki wymiar – wymiar wiodący do wieczności"*, a problemy życiowe, widziane poprzez pryzmat śmierci, odsłaniają szczególną głębię życia [1,5]. Śmierć bowiem stawia każdego przed tymczasowością życia i jego tragizmem, zmusza by zobaczyć krótkotrwałość tego życia, uświadomić sobie, że każdemu został „*przydzielony mały, nic nie znaczący odcinek czasu w bezgranicznym ocenie wieczności*" [1,5].

Św. Jan Złotousty [5] uważa, że śmierć to „*niewrażliwy na pochlebstwa kat*", który „*przywołuje nas do ciągłego pamiętania, iż życie ziemskie, jakkolwiek byłoby długotrwałe, to i tak jest przejściowe, tymczasowe, szybko mknące. I bez względu na naszą niechęć do śmierci, wzywa ona nas do rozmowy! Albo raczej wzywa do rozmyślań nad problemem, dlaczego człowiek „podnosi się jak burza i rozsypuje się jak proch, rozpala się*

jak ogień i usycha jak trawa", to „*bezstronny egzekutor naszego rodu*", który *stawia każdego przed problemem egzystencji Boskiej i naszego przeznaczenia. Żąda, abyśmy rozwiązali następujące zagadki: Dokąd udajemy się po śmierci? Jaki świat, czy jakiego rodzaju egzystencja czeka nas po życiu ziemskim? Jednym słowem – śmierć zadaje nam pytania największej, życiowej wagi. Śmiercią przejmujemy się bez porównania bardziej niż życiem. O ile życie, z grubsza rzecz biorąc, możemy pojąć, o tyle śmierć otulona jest nieprzeniknionym mrokiem tajemnicy. Można powiedzieć, że istnieje dziwna zmowa milczenia wokół samego faktu śmierci człowieka. „Do momentu pochówku on wygląda jak żywy, w tym celu jest umalowany, przybrany, spreparowany*" [5].

Vasiliadis [1] uważa nawet, że biorąc powyższe pod uwagę, życie bez śmierci jest bardzo zubożałe, sprowadza się do „*życia zwierząt lub roślin, które nie wiedzą, że umrą. Śmierć, nasz nieodłączny współtowarzysz, wzbogaca życie mądrego człowieka oczekiwaniem na wieczność oraz poczuciem powinności i odpowiedzialności. Bez odczuwania wieczności, w głębi naszej duszy nie zrodzi się poczucie długu wobec Boga i odpowiedzialności wobec człowieka*". To dlatego ludzie na całym świecie, we wszystkich epokach, intensywnie rozmyślali o śmierci i chcąc odnaleźć spokój w życiu, z ogromnym lękiem szukali jej sensu [1]. Nie ma też religii, która nie uznawałaby wagi i znaczenia śmierci [1].

W przypadku śmierci, nie ma znaczenia wykształcenie, pozycja społeczna, zdolności. Problem ten dotyczy wszystkich.

Bernard Shaw [cyt. za 1], pisarz i humorysta, który posiadał zdolność ironizowania na każdy temat, w ostatnich latach swojego życia przestał dowcipkować i stał się melancholikiem Także stoicy, którzy wobec wszystkiego zachowywali całkowity spokój, przed zjawiskiem śmierci stawali z lękiem i w cierpieniu [1].

„*Człowiek widzi, jak ciało – młode czy stare, zdrowe czy chore – traci żywe barwy, pozbywa się energii, jak opuszcza się w ziemię i pozostaje w zimnych dłoniach śmierci. Człowiek widzi, że ten, dziś jeszcze bogaty, jutro jest martwy, kogo dziś zdobią wartościowe przedmioty – jutro leży w grobie, kto dziś posiada skarby – jutro leży w mogile, ten ktoś, kogo dziś otaczają pochlebcy – staje się pokarmem dla robaków*" [1,5]. W takiej sytuacji zadaje sobie mnóstwo pytań, np. „*Czym jest śmierć? Końcem czy początkiem? Ślepą uliczką czy też „kładką" do drugiego życia? Zagładą i zanikiem czy początkiem nowego stworzenia?"* [1].

Także św. Jan Damasceński [cyt. za 1], który widział Boskie tajemnice, pytał: „*Cóż to jest za tajemnica, która dokonuje się z nami? W jaki sposób, dlaczego poddaliśmy się rozkładowi? W jaki sposób, dlaczego przylgnęliśmy do śmierci?*".

Pascal [2] z kolei powiedział, że „*nieśmiertelność duszy, problem bezpośrednio związany ze śmiercią stanowi przedmiot, który tak bardzo nas zajmuje i porusza, że należy stracić wszelką wrażliwość, aby się nim nie interesować* (…) *Jeśli, doprawdy – życie jest nieustannie płynącą rzeką, to ma ona dwie naturalne granice. Człowiek zaś – czy chce, czy nie chce – obserwuje bieg rzeki nazywanej życiem, ale z doświadczenia zna tylko jedną jej granicę. O drugim końcu stara się nic nie wiedzieć i nie myśleć. Przez to tajemnica śmierci staje się jeszcze bardziej tajemnicza i mroczna, ponieważ wszyscy stoimy na jednym brzegu mogiły. Świat, który znajduje się po tej stronie, to znaczy ten świat, to świat przemijający, miejsce umierania*. (…) *Zaś miejsce naprawdę żywych, to świat pozagrobowy, gdzie nie ma ani cienia nocy, ani snu – obrazu śmierci*".

Z tajemnicą śmierci, za Vasiliadis [1], związane jest także to, że żaden człowiek nie jest w stanie wyrazić i opisać doświadczenia swojej śmierci, ponieważ każdy nabywa go dopiero wtedy, kiedy umiera. „*Lecz wtedy nie przynosi nam ono żadnej korzyści! Nikt nie może doznawać własnej śmierci jako zjawiska swojej ziemskiej egzystencji. Gdy człowiek przeżywa to właśnie wydarzenie (a przeżywa je tylko jeden jedyny raz – pierwszy i ostatni), wówczas przestaje istnieć w życiu ziemskim. Zatem śmierć jest w istocie urzeczywistnieniem naszej niemożności egzystowania na tym świecie!"* [1].

Vasiliadis [1] zauważa, iż nikt nie może zabrać nikomu jego śmierci, czyli „*nikt nie może przeszkodzić innemu człowiekowi umrzeć jego własną śmiercią, którą wyznaczył mu Bóg. Mogę umrzeć zamiast kogoś innego; mogę umrzeć za kogoś innego, aby uchronić go przed śmiercią. Nie oznacza to jednak, że umieram śmiercią innego. Każdy umiera swoją własną śmiercią. Człowiek nie może zatem odczuć, a więc i zbadać obiektywne zjawiska śmierci jako jednego z etapów swojej obecności na świecie. Tajemnica śmierci jest tym bardziej niedocieczona, że ciężka, nieprzenikniona zasłona zwątpienia i niewiedzy ukrywa zarówno godzinę naszej śmierci, jak i miejsce, gdzie przechodzą dusze i ich tryb życia"* [1].

Pytania, które dotyczą tajemnicy śmierci są naturalne, gdyż w chwili śmierci zwykłe związki między ludźmi ulegają rozerwaniu, a „odchodzący" staje sam przed tym wstrząsającym zdarzeniem [1]. We wszystkich innych chwilach życia zawsze ktoś jest obok - uśmierza ból, pociesza, podtrzymuje na duchu, a w momencie, gdy staje się przed obliczem śmierci - „*wszystkie mosty zostają spalone*" [1]. Po jednej stronie są Ci

zakłopotani, milczący, przybici, „*bardziej martwi niż zmarli*", a po drugiej - ten, który odszedł z tego życia i jest już w zupełnie innym świecie [1].

Vasiliadis [1] uważa, że niewierzący i ludzie tzw. małej wiary udają się po pomoc do czarowników, jasnowidzów, poszukują informacji w mediach itp., bo chcą otrzymać odpowiedź na dręczące ich pytania, znaleźć chociaż odrobinę pociechy lub dowiedzieć się czegoś o swoich bliskich. „*Wierzący próbują wniknąć, na ile to możliwe, w życie za grobem, mając za przewodnika Boskie Objawienie. Albowiem, jeśli jakakolwiek religia w ten, czy inny sposób mówi o tym ważnym przedmiocie, to najwięcej powie nam żywy Bóg w Trójcy, który karmi nasze chrześcijańskie życie i ogrzewa je wiarą, nadzieją i miłością, zwłaszcza zaś nadzieją wszczepioną przez obietnice Chrystusa „o przyszłych i ostatecznych wydarzeniach*" [1].

W literaturze przedmiotu [6-17] często zadawane są pytania: „*Czy przez swoją wszechobecność, głównie w średniowieczu, śmierć została oswojona? Czy stała się mniej gorzka i okrutna niż dziś? Czy przeciwstawia się ją postawie współczesnej, w której o śmierci staramy się zapomnieć, wyparliśmy ją z naszego świata?, Czy śmierć staje się skandalem, podobnie jak ból czy cierpienie*".

Johan Huizing [17], w swojej książce „*Jesień średniowiecza*" zauważa, że „*gdy świat był młodszy o ponad pół tysiąca lat, wszystkie formy życia ludzkiego rysowały się o wiele ostrzej niż dzisiaj* (…) *Dystans między cierpieniem i radością, między nieszczęściem i szczęściem wydawał się wówczas o wiele większy; wszystkie przeżycia miały wtedy ten stopień żywiołowości i wyłączności, jaki dziś radość i cierpienie osiągają jeszcze w umyśle dziecka*".

Nie ulega wątpliwości [6-17], że w średniowieczu szerzej i zwyczajniej niż dziś, mówiono o agonii i śmierci, ale nie oznacza to wcale, że była ona spokojniejsza.

Spraw związanych ze śmiercią nie można uogólniać, podobnie jak traumy po śmierci najbliższych, czy reakcji na ich śmierć. To wszystko pielęgniarki i lekarze widzą codziennie. Czasem, zwłaszcza gdy choroba trwa długo, przewlekle, przybiera to formę „cichego smutku", odrętwienia, chęci ucieczki z miejsca cierpienia, szybkiego pożegnania.

Wielu ludzi, na wiadomość o nagłej, nieoczekiwanej śmierci – wpada w osłupienie, milkną, ich spojrzenie staje się puste, są jakby „zablokowani", a w rzeczywistości władają nimi potężne uczucia, które burzą ich spokój. Taka sytuacja przedstawiona jest w micie o Niobe [18,19], córce Tantala i Diony, okrutnego mordercy swego syna, żonie Amfiona, króla Teb, która po śmierci dzieci znieruchomiała i skamieniała. Reakcją na wiadomość o śmierci bliskiego bywa także omdlenie. Czasem pierwotny spokój, „nieruchome trwanie", w każdej chwili może przerodzić się w wybuch spastycznego bólu. Bo, jak pisał di Nola [10], „*Pragnie*

się przywołać nieprzywołalne, wezwać tego, kto nie może odpowiedzieć, poczuć dotknięcie ręki, która umknęła nam na zawsze…" .

Królowa Kastylii Joanna (1479-1555), zwana Szaloną, dwukrotnie kazała otworzyć trumnę męża w Miraflores, gdzie go pochowano [cyt. za 20]. Istnieją różne wersje zachowania wdowy. Według jednych „*raz po raz podchodziła do zwłok na tronie. Gładziła martwą twarz, całowała zimne dłonie",* a według innych – stała nieruchomo, nie roniąc ani łzy [cyt. za 20].

Jedną z najbardziej znanych historii o długotrwałej żałobie, jest przykład królowej angielskiej Wiktorii [cyt. za 6], która dopiero po jakimś czasie przezwyciężyła początkowy stan depresji. Przez 40 lat nosiła żałobę po księciu Albercie, jej mężu [21,22]. Wdowa nie tylko ubierała się sama na czarno, ale także narzuciła innym rygorystyczny kult zmarłego, łącznie z obchodzeniem rocznic jego urodzin, daty zaręczyn, ślubu oraz śmierci [6].

W tym miejscu można zadać, za Szczeklikiem [6] pytanie „*Czy prawdą jest zatem, iż „próbując sprawić, by zmarli nie byli naprawdę zmarłymi, zaczynamy ich w rzeczywistości uśmiercać w sobie*?*"*

Do „przejścia na drugą stronę w ciszy" usposabia także starość, o której Zagajewski pisał „*ten czas, kiedy zaczęły się nad nami, coraz szybciej obracać zegary*", czy jak pisał Dehnel [24]: *„świadomość, że coś się utlenia, bezpowrotnie rozpada, nieustannie studzi. Te codzienne, conocne, te żmudne ćwiczenia by wszystko, odmienione, mogło się nie zmieniać".* Niestety, pewnych zmian nie można powstrzymać, a stopniowe oddalanie się od życia jest nieuchronne. *Człowiek*, jak pisze Baran [25], *„(…)starzeje się stopniowo; najpierw cichnie w nim ciekawość ludzi, świata. Z wolna wszystko staje się znane, oczywiste, z rzeczy ulatnia się tajemniczość. Jednocześnie starzeje się ciało, ale nie całe, nie zaraz, lecz w częściach. Słabnie wzrok, słuch, psuje się serce, czy płuca. Jakiś robak nas podgryza. Maleją siły życiowe, nastaje zmęczenie. Każde wyjście z domu staje się problemem, urasta do rangi wydarzenia. Wciąż jeszcze wówczas trwa w nas nadzieja, pragnienie odmiany, nawet radości. Ale kiedy one mijają i nie pozostaje „nic innego tylko pamięć i próżność", wtedy starość obejmuje bezpowrotnie nad nami władanie. Już tylko nad ciałem czuwamy, nad materią, która pruje się coraz szybciej, bezpowrotnie. Wraz ze starością poczyna zagnieżdżać się śmierć. To, co nas nigdy dotyczyć nie miało, przybliża się, urządza sobie w nas legowisko. Wtapia się w nas (…), puchnie, „butwieje jak pień olchy zwalony w wodę". Butwiejący pień ciąży mocniej i mocniej. Spłoszone, zagubione znaki krążą po ciele, trafiają do mózgu. Ten próbuje je tłumić, aż osuwa się powoli w depresję. Śmierć nie przychodzi z zewnątrz. Jest w nas. Któregoś dnia znajdujemy ją jak coś, co się znajduje w kieszeni zimowego płaszcza".*

Być może należałoby mniej mówić o śmierci, a więcej o umieraniu i nie bać się tego tematu, nie odsuwać go, bo przecież „*Wszystkich ta sama noc czeka i ścieżką śmierci tylko raz się chodzi*" [Horacy, Carmen II].

Ku śmierci wiodą różne ścieżki, jedną z nich są nieuleczalne, postępujące choroby, dokonujące zniszczeń i spustoszeń. W takich sytuacjach pomocna jest medycyna paliatywna, która niesie opiekę u schyłku życia [26,27]. Nazwa jej wywodzi się od dwóch łacińskich słów *palliare* – okrywać, *pallium* – płaszcz, a więc to „otulenie płaszczem" chorych porzuconych, którym nie może pomóc medycyna ukierunkowana na leczenie [26,27].

Każdy człowiek chciałby mieć zapewnioną godną śmierć, bez bólu i cierpienia, z wszechstronnym wsparciem oraz rzetelną informacją o śmiertelnej chorobie [26,27]. Tymczasem opiekujący się pacjentem umierającym unikają kłopotliwych pytań, a wiele rodzin „*karmi chorego fałszywą nadzieją szansy na wyzdrowienie, wypierając nieuchronnie zbliżającą się śmierć*" [26,27]. Rodzi się pytanie, ilu pracowników służby zdrowia nie potrafi rozmawiać z chorymi umierającymi, unika z nimi kontaktu, ogranicza się wyłącznie do farmakoterapii, często z pominięciem rozmowy z rodziną? Niestety nadchodzi moment, kiedy już na ten odkładany kontakt jest za późno, pojawia się agonia. Ventafridd i wsp. [28] podają, iż ok. 70% częściowo lub w pełni traci świadomość w ostatnich 24 godzinach życia.

Podsumowaniem powyższego mogą być słowa, jakie wypowiedział św. Franciszek Salezy [cyt. za 28] „*Życie to czas, w którym szukamy Boga. Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy. Wieczność to czas, w którym Go posiadamy*" oraz Prof. Szczeklik, który w swojej książce pt. „*Kore. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny"* [6] pisał: *"Człowiek nieuleczalnie chory, zwłaszcza, gdy zbliża się ku śmierci, nie tylko cierpi fizycznie, lecz doznaje także cierpień duchowych, egzystencjalnych. Narasta uczucie osamotnienia - samotności metafizycznej człowieka, który wkracza w śmierć - otchłań niewiedzy, poczucie tak wielkie, iż nawet wierzącym zdaje się, iż Bóg ich w takiej chwili opuścił. Natrętnie wracają pytania o sens ludzkiego istnienia, spowodowane cierpieniem i towarzyszącym mu lękiem, a nie teoretycznym zainteresowaniem filozofią. Niespokojne sumienie potęguje poczucie odpowiedzialności za życie, za dokonane zło. Jakże ważne, by wtedy być przy chorym! Choć te chwile niekoniecznie trzeba wypełniać radami, pocieszeniami. Trzeba też słuchać. Nie należy bać się milczenia. Nie zagłuszać myśli chorego. Na pytania trudno nieraz znaleźć odpowiedź i odchodzący wie, że jej nie znamy. Nie trzeba się wtedy spieszyć z wyjaśnieniem ani się wstydzić swojej bezradności. Odpowiedzią na zadane pytania jest najczęściej sama życzliwa i ofiarna obecność".*

Zdaniem Pecyny [29] ludzie śmierć z reguły postrzegają jako: naturalny koniec życia, ból, karę, klęskę, samotność, nieznane, obojętność, odwagę, bądź nagrodę w życiu.

De Walden-Gałuszko [30,31] uważa, iż postawy wobec śmierci mogą mieć charakter negatywny (przedmiotowe traktowanie pacjenta, ignorowanie jego potrzeb) lub pozytywny (całościowe zaspokajanie potrzeb chorego i poszanowanie jego praw).

Współcześnie, za Copp [32], nie zawsze śmierć bywa akceptowana jako naturalna część życia człowieka, a personel opiekujący się chorym jest przez to ciągle umacniany w swoim lęku przed umieraniem i śmiercią.

Zdaniem Vovelle [33] niekorzystne jest, że chorzy przestali umierać we własnych domach, w otoczeniu swych najbliższych „*czego materialnym symbolem jest parawan, którym odgradza się chorego, by ukryć jego agonię, albo też coraz częściej pojawiająca się w szpitalach izolatka*". Chory stał się, za Thomas [34] niejako medycznym przypadkiem, któremu „*wydarto człowiekowi jego własną śmierć*"..

Podsumowaniem mogą być słowa Świętej Edyty Stein, znanej jako św. Teresa Benedykta od Krzyża [35], która zginęła śmiercią męczeńską w obozie Auschwitz: „(…) *Każdy człowiek musi cierpieć i umierać, lecz jeśli jest żywym członkiem Mistycznego Ciała, jego cierpienie i śmierć nabierają odkupieńczej mocy dzięki Boskości Tego, który jest jego głową. Oto istotny powód, dla którego każdy święty tak pragnął cierpienia".*

Piśmiennictwo

1. Vasiliadis N.: Misterium Śmierci. Orthdruk, Białystok, 2005.
2. Pascal B.: Myśli. Żeleński–Boy T. (przekł.), Warszawa, 1983.
3. Pawlak Z.: Aspekty duchowe opieki paliatywnej [w:] Choroby wewnętrzne, Medycyna Praktyczna, Kraków, 2006, 2307.
4. Carell A.: „Εκεψείζ γίά τόυ άνθρπο καί τήυ ζωή". Tsartsanon N.A. (przekł.), Ateny, 1951.
5. Złotousty J.: Biesiada na Obacze wsuje miatietsia wsiak człowiek, PG, 55, 559, za Vasiliadis N.: Misterium Śmierci. Orthdruk, Białystok, 2005.
6. Szczeklik A.: Kore. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny. Wyd. Znak, Kraków, 2007.
7. Dąbrowski K.: Karta Zasad i Zadań Higieny Psychicznej. Materiały promocyjne Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej, 1984.

8. Goff J.Le: La naissance du Purgatoire. Gallimard, Paris 1981.
9. Wildstein B.: Godność umierania i ludzkiego życia. „Rzeczpospolita", 27 sierpnia 2004.
10. di Nola A.M: Tryumf śmierci. Antropologia żałoby. Kornecka J.i in. (tłum). Wyd. Univesitas, Kraków, 2006.
11. Roszak J.: Wystawa – Taniec śmierci. Zeszyty Literackie, 2003, 2, 141.
12. Wyka K.: Thanatos i Polska, czyli o Jacku Malczewskim. Wyd. Literackie, Kraków, 1971, 48.
13. Wajda A.: O śmierci na obrazach Jacka Malczewskiego. Medycyna Praktyczna, 2003, 1,16.
14. Dehnel J.: Brzytwa okamgnienia i inne wiersze. Biuro Literackie, Wrocław, 2007.
15. Márai S.: Żar. Netz F. (tłum.). Wyd. Czytelnik, Warszawa, 2006.
16. Kielar M.B.: Monodia. Wyd. Znak, Kraków, 2006, 44.
17. Huizing J.: Jesień średniowiecza. Wyd. PIW, Warszawa, 1996.
18. Parandowski J.: Mitologia. Wyd. Puls, Cieszyn, 1992.
19. https://landlineservice.wordpress.com/2013/12/15/niobe-corka-tantala/, data pobrania 30.05.2015.
20. Brouwer J.: Joanna Szalona. Leonowicz H. (tłum.). Warszawa, 1991.
21. Krzywobłocka B., Krzywobłocka R.: Tajemnice klejnotów. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1983.
22. Krzywobłocka B., Krzywobłocka-Laurów R.: Magia klejnotów. Wyd. 3. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1990.
23. Zagajewski A.: Anteny. Kraków, 2005.
24. Dehnel J.: II sogno, http://www.literackie.pl/utwory.asp?idautora=11&idtekstu=63, data pobrania 30.05.2015.
25. Baran J.: Przystanek marzenie. Wyd. Zysk i sp., Poznań, 2008.
26. Łuczak J., Studniarek M.: Przygotowanie do umierania i śmierci [w:] Choroby wewnętrzne, Medycyna Praktyczna, Kraków 2006, 2, 2310.
27. Pawlak Z.: Aspekty duchowe opieki paliatywnej [w:] Choroby wewnętrzne, Medycyna Praktyczna, Kraków 2006, 2, 2307.
28. Ventafridd V, Ripamonti C, De Conno F.: Symptom prevalence and control during cancer patients' last days of life. Journal Palliative Care, 1990, 6, 7-11.
29. Pecyna M.B.: Moje spojrzenie na chorobę, umieranie i śmierć. Pielęgniarstwo 2000, 1998, 5, 18–21.

30. De Walden-Gałuszko K.: Stres pracy personelu medycznego [w:] Psychoonkologia. de Walden-Gałuszko K. (red.). Biblioteka Psychiatrii Polskiej, Kraków, 2000, 123– 128.
31. De Walden–Gałuszko K.: Psychospołeczne aspekty opieki paliatywnej [w:] Podstawy opieki paliatywnej. de Walden-Gałuszko K. (red.). Wyd. Lekarskie PZWL, Warszawa, 2006, 190–193.
32. Copp G.: Palliative care nursing education: a review of research findings. Journal of Advanced Nursing, 1994, 19, 552–557.
33. Vovelle M.: Śmierć w cywilizacji zachodu. Od roku 1300 po współczesność. Wyd. Słowo/obraz/terytoria, Gdańsk, 2008.
34. Thomas L.V.: Wprowadzenie do antropologii [w:] Antropologia śmierci. Myśl francuska, Cichowicz S., Godzimirski J.M. (red.). PWN, Warszawa, 1993, 27.
35. Stein E.: Tajemnica Bożego Narodzenia [w:] Z własnej głębi, t. 2. Wyd. OO Karmelitów Bosych, Kraków, 1979, 68-69.